Dodatek do Nru 250 „Naprzodu“.

Nr. 249 Kraków, środa 9 września 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

TELEGRAMY

z dnia 9 września.

Groźne wieści z Bośni.

Wiedeń. Wszyscy lekarze wojskowi, oficerowie, oraz urzędnicy wojskowi z Bośni, bawiący za urlopem na wakacyach, otrzymali rozkaz, by w przeciągu 24 godzin stawili się do swoich komend.

Łączą to z alarmującemi wieściami o zatargach zbrojnych na granicy serbskiej, oraz z tem, że w Plewlje odkryto magazyn broni, liczący 8000 karabinów, pochodzących rzekomo z Serbii.

Przeciw zatrudnianiu aresztantów.

Wiedeń. Wczoraj toczyły się obrady austryackiego państwowego związku krawców, na których między innemi uchwalono rezolucyę przeciw zatrudnianiu przy krawieckich rządowych dostawach więźniów.

Kongres handlowy.

Praga. Wczoraj nastąpiło zamknięcie międzynarodowego kongresu handlowego. Następny kongres odbędzie się w roku 1910 w Londynie.

Zdrowie Tołstoja.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Jak z Tuły donoszą, w stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło znaczne polepszenie.

Zamach na dyrektora kolei.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dali 12 strzałów rewolwerowych do dyrektora kolei miejskiej Alibekowa w chwili, gdy jechał pociągiem kolejowym. Alibekow wyszedł bez szwanku, natomiast śmiertelne rany odnieśli motorowy i konduktor.

Klęska wyborcza ministra serbskiego.

Belgrad. W okręgu Nisz minister spraw zagranicznych Milowanowicz, który kandydował do skupczyny, przepadł przeciw kandydatowi z partyi staroradykałów Usunowiczowi, który otrzymał 6475 głosów, podczas gdy na ministra Milowanowicza padło tylko 2900 głosów.

Walka o tron merokkański.

Paryż. Hiszpański ambasador w poniedziałek po południu wręczył rządowi odpowiedź rządu hiszpańskiego na propozycye Francyi w sprawie Mulej Hafida.

Agencya Havasa donosi, że oba rządy są co do zasad noty zupełnie zgodne i że także porozumienie co do kilku mniej ważnych punktów wkrótce nastąpi.

„Matin“ donosi, że ogłoszenie noty hiszpańsko-francuskiej przewlecze się o kilka dni, ponieważ rząd hiszpański przedsięwziął kilka nieznacznych zmian.

Tanger. Abdul Azis przybył z rozbitkami armii do Casablanca i obozuje w pobliżu fortu Provost.

Z TURCYI.

Nowi ambasadorowie.

Konstantynopol. Ambasadorem w Wiedniu mianowany został Mustafa Reszid bej. Ambasadorem w Berlinie mianowany Osman Nizami basza, zaś w Paryżu Naum basza.

Los byłych dygnitarzy.

Konstantynopol. Były minister marynarki Hassan Rami, były pierwszy sekretarz sułtana Tachsin i były prefekt stolicy Reszid zostali wprawdzie wypuszczeni z więzienia, lecz umieszczono ich na wyspie Prinkipo koło Konstantynopola z zakazem pojawienia się w stolicy.

Były astrolog sułtana, szeik Ebul Huda oddał państwu cały swój majątek i zamierza przenieść się do Egiptu.

Przegląd polityczny.

Kongres socyalistów włoskich w Austryi obradował 6 i 7 b. m. w Tryeście. Na porządku dziennym znajdowały się następujące sprawy: 1) Sprawozdanie komitetu wykonawczego, 2) nowy statut partyjny, 3) prasa, 4) sprawozdanie parlamentarne, 5) wybór członków zarządu partyjnego.

Zdobycie kasy chorych w Samborze.

Sambor, 7 września.

Właśnie upłynął 4-letni okres istnienia naszej organizacyi politycznej i zawodowej w Samborze, w którym trzykrotnie stawaliśmy do wyborów do kasy chorych. Zdaje się, iż przedostatnia jedyna przegrana była tylko szkodliwą pomyłką po stronie tej części robotników (murarze i cegielnicy), którzy pomogli wszechpolakom do zwycięstwa.

Dwuletnie rządy obałamuconych przez lokalnych karyerowiczów wszechpolskich, w guście p. prokuratora Wójcickiego, ludzi, dały całej klasie robotniczej naszego miasta do poznania, że kto jak kto, ale nie wszechpolacy powołani są do zastępstwa i obrony interesów robotniczych. Szykany członków kasy, nadużycia urzędników (afera kasyera Geilhofera, który wziął faktorne przy kupnie domu kasy), posiedzenia zarządu bez kompletu, brak sprawozdania dorocznego — oto cała treść dwuletniej gospodarki figur wszechpolskich w kasie.

Nic więc dziwnego, że szanse nasze już przed chwilą ogłoszenia wyborów tegorocznych bez porównania lepiej stały od szans endecko-starościńskiej kliczki. Wybory z grona pracodawców przyniosły zwycięstwo naszej listy, na której figurował również tow. dr Syrop. Robotnicy zaś budowlani, którzy przed dwoma laty ławą szli za endecyą, otumanieni i zdemoralizowani demagogią antysemicką i korupcyą, stale twierdzili, że nas obecnie poprą, tłómacząc się, że raz chcą spróbować, jak my rządzić będziemy. Nie pomogła agitacya narodowo-lokalnej wielkości p. W., który „furt“ się trzymał, jak pijany płotu, argumentu, żeśmy za mało „narodowi“. To już przestało nietylko u nas działać, co pokazały przeprowadzone 6 bm. wybory z grona ubezpieczonych.

W tym bowiem nader dla nas radosnym dniu lista nasza uzyskała przeważającą liczbę — przeszło 190 głosów, a wszechpolacy sromotnie mało, bo tylko 60. Głosowali za nami nawet kandydaci wszechpolscy, byli członkowie zarządu kasy.

Za tą klęską przyjdzie niebawem druga, trzecia, a kto wie, — może w wolnych od urzędowania chwilach jeden i drugi p. Wojcicki będzie już tylko przeżywał wspomnienia sławnej przeszłości i wpływu w „Czytelni rob. im. Kilińskiego“, tej co jeszcze nie zginęła, ale rychło patrzeć, kiedy nieboga kopyta wyciągnie.

Dla wdzięcznej rzeczy pamięci notujemy, że i na prowincyi wybory nie lepiej dla kliki poszły. W Łące członek zarządu, murarz Pukajło, tak entuzyastycznie przy wyborach delegatów przyjmowany był, że od nadmiaru wzruszeń musiał sobie „narodową“ głowę czerwono-białym bandażem opancerzyć. Podobnie „wdzięcznie“ podejmywano drugiego „polityka“ Mityka.

Zwycięstwo nasze napełnia radością i nadzieją wszystkich robotników naszego miasta, którzy raz chcą spróbować, jak socyaliści będą rządzić. Nie zawiedziemy oczekiwań gnębionego i trzymanego w ciemności robotnika, który tylko u nas znajdzie pomoc i światło.

Listy z kraju.

Rzeszów, 7 września.

Zgromadzenie ludowe.

W niedzielę 6 b. m. odbyło się u nas o godz. 5 po południu zgromadzenie ludowe w sali p. Zwengla z porządkiem dziennym: „Parlament a socyalna demokracya“.

Przewodniczył tow. Burda, sekretarzował tow. Bukowy. Jako referent przemawiał tow. poseł dr Liebermann.

W referacie, przyjętym hucznymi oklaskami, skreślił mowca historyę walk klubu posłów socyalistycznych w parlamencie od czasu otwarcia nowego parlamentu na równem prawie wyborczem opartego. Stary parlament, oparty na przywilejach wyborczych, trawiony gorączką walk narodowościowych, nie był w stanie żadnej przeprowadzić ustawy, nie był nawet w stanie załatwić ugody z Węgrami. Ugodę tę załatwił obecny parlament. Ustawa o odszkodowaniu dla rezerwistów, to jedno ze zwycięstw socyalnej demokracyi, która o to prawo od szeregu lat się upominała.

Mowca omówił następnie wnioski, stawiane przez socyalnych demokratów w sprawie obniżenia podatku od cukru, mięsa i t. d. Przeciw wnioskom socyalnych demokratów głosowało zawsze Koło polskie zwartą ławą, a wniosek o obniżenie podatku od cukru, przez parlament uchwalony, postarało się Koło intrygami uśmiercić w Izbie panów.

Co natomiast robiło Koło polskie? Jaką pracą poszczycić się ono może? Mowca odczytał artykuł „Słowa polskiego“ Nr 335, w którym autor dosadnie scharakteryzował „pracę“ członków Koła, twierdząc, że tę zgniliznę moralną, panującą w Kole, trzeba wypalić rozpalonem żelazem. (Wesołość i oklaski).

W pracy tej wyręczymy redaktorów „Słowa polskiego“. Rozpalonem żelazem naszej walki politycznej i pracy oświatowej będziemy wypalać aż do skutku tego raka na ciele ludu polskiego, tego raka, który się nazywa korupcyjną robotą Koła polskiego w kraju.

W dyskusyi zabrał głos niejaki Löw, akademik, który zarzucał partyi naszej, że staje się oportunistyczną, że straciła swój pęd rewolucyjny, że głosuje za budżetem, kontyngentem rekruta i t. d. Wesoły występ p. Löwa został z miejsca napiętnowany przez tow. dra Liebermana, który dał mu należytą odprawę.

Przemawiał jeszcze tow. Kandziński i włościanin ze Słociny Kielar, który w prostych słowach żalił się na ciemnotę chłopów, którzy dziś jeszcze wybierają wrogów swoich na posłów. Jakżeż jednak chłopi mogą być uświadomieni, kiedy tacy ludzie z gimnazyalnem wykształceniem, jak p. Löw, takie nieprawdopodobne głupstwa na zgromadzeniach opowiadają. Ja jestem chłop, nie chodziłem do szkoły, a jednak wiem, co socyaliści robią w parlamencie. Wiem, że socyaliści nigdy nie głosują za budżetem i kontyngentem rekruta. (Oklaski). Do partyi socyalistycznej jeszcze nie należę, ale wiem, że szczerymi obrońcami ludu są tylko socyaliści. (Burzliwe oklaski).

Przemawiał jeszcze tow. dr Pelzling, który wzywał do energicznej walki o równe prawo wyborcze do sejmu i postawił 2 rezolucye: pierwszą, wyrażającą uznanie i serdeczną podziękę klubowi socyalistycznemu w parlamencie za jego dotychczasową poświęcającą i owocną dla ludu pracę, Kołu polskiemu zaś, a w szczególności posłowi z miasta Rzeszowa drowi Bilińskiemu pogardę i oburzenie; drugą zaś rezolucya wzywa zebranych do energicznej walki o równe prawo wyborcze do sejmu.

Obie rezolucye wśród oklasków jednogłośnie uchwalono.

Tow. Burda, zamykając zgromadzenie, oświadczył, że niedługo na rogach ulic Rzeszowa pojawią się czerwone afisze, wzywające do walki o równe prawo wyborcze do sejmu. Niechże więc hasło do walki wyborczej o to prawo zastanie nas do tej walki przygotowanych.

Niech żyje socyalna demokracya, niech żyje równe prawo wyborcze do sejmu!

Okrzyk ten zgromadzeni z zapałem powtórzyli i z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach, rozeszli się spokojnie do domów.

Z niwy kapitalistycznej reakcyi.

Fabrykanci łódzcy przebrali miarkę. Rozwścieczeni minionym okresem swej bezwładności — okresem strejkowym, w czasie którego robotnicy wydarli im szereg znacznych ustępstw, teraz pod opieką Kaznakowa reakcyjnego generała, którego wyzysku tak straszną, że jedni z najgorliwszych ich popleczników — narodowi demokraci (ci „wierni“, bo frondujący, uczynili to już dawno) podnoszą przerażone głosy w przewidywaniu strasliwego wybuchu gniewu ludowego, przed którym żadna siła obłudy ni browninga nie zdoła uchronić brutalnych tyranów „narodowego przemysłu“.

W „Głosie warszawskim“, organie narodowej demokracyi, czytamy:

„W okresie strejkowym mściły się straszne długie lata zaniedbania troski o byt warstwy robotniczej przez prawodawstwo państwowe, przez skrępowaną inicyatywę społeczną, a w nienajmniejszej mierze przez właścicieli zakładów przemysłowych. Wówczas nie mogło być mowy o możności istotnej poprawy bytu warstwy robotniczej w drodze legalnej akcyi zbiorowej. Gdy tylko zmniejszyło się ciśnienie z zewnątrz, nastąpić musiał wybuch, przerywając stan błogiego spokoju przemysłowców. Gdy jednak władze administracyjne przy pomocy pełnomocnictw stanu wojennego zapanowały nad piekłem łódzkiem, a fale rewolucyjne szybko zaczęły opadać, przemysłowcy łódzcy poczuli wzrost swej siły i postanowili cofnąć wszystkie ustępstwa. Rozpoczął się okres lokautów, strejki stawały się coraz rzadsze, ponieważ na strejkujących spadały represye stanu wojennego. Walka kapitału z pracą znowu jak przed rokiem 1904 nie ma charakteru normalnego, nie toczy się w tych warunkach, jakie istnieją w Europie. Jedna strona jest nietylko wyczerpana, ale ubezwładniona przez czynniki, stojące poza przemysłowcami a pracobiorcami. Fabrykanci okręgu łódzkiego mają znów poparcie władzy“.

Jeśli organ narodowej demokracyi zaczyna mówić takim językiem, dowód to, że istotnie działalność fabrykantów łódzkich przeszła granicę już nietylko względności dla potrzeb klasy robotniczej, lecz nawet tej olbrzymiej dozy wyzysku i samowoli, na jaki zezwalają pojęcia „narodowych“ mieszczuchów, szlachty i burżuazyi, stojących w szeregach rodzimej polskiej reakcyi. Kaznakow przelicytował Nakoniecznych i „sokołów“, a endecya, niegdyś prawa ręka łódzkich fabrykantów, dziś stała się dla nich niepotrzebna. Stanęła więc w opozycyi. Niestety, po niewczasie, gdyż oszukani przez nią robotnicy również kopną ją nogą i odrzucą z pogardą spóźnione skomlenia współczucia tych, co organizowali niegdyś bandy łamistrejków i nasyłali na strejkujących zbrojnych w brauningi zbirów.

Czarne widoki wysnuwa więc na przyszłość „Głos warszawski“. W tym samym artykule pisze dalej:

„Dziś przemysłowcy są „górą“, a zrozpaczony robotnik będzie jak dawniej marzył o „odwecie“. Groźna to perspektywa dla społeczeństwa i dla zdrowego rozwoju przemysłu. Zamiast pokojowej ewolucyi stosunków robotniczych, oczekiwać nas mogą w przyszłości nowe paroksyzmy „gniewu ludowego“, zależnie od siły i stanowiska zewnętrznego regulatora tych stosunków — władz administracyjnych“.

O, tak! Gniew ludu nie omieszka wybuchnąć przy pierwszej sposobności. Dość już bowiem przeciągnięto strunę! Lecz proletaryat łódzki nie zapomni nigdy, kto wysługiwał się jego ciemiężcom w zniecydujących zapasów pracy z kapitałem.

KRONIKA.

Kraków, 9 września.

Nowiny krakowskie.

Pierwszy pogodny dzień świąteczny, można powiedzieć, w ciągu całego tegorocznego lata wywabił wczoraj tłumy ludzi na ulicę. W parkach i na Woli odbywały się odkładane przez kilka tygodni z powodu deszczów zabawy; na plantach i na Błoniach było pełno, wszyscy szukali na wolnem powietrzu odszkodowania za tyle zawiedzionych nadziei.

Pogoda taka dopisuje już trzeci dzień; może być, że zamiast lata będziemy mieli piękną jesień.

Wypadek na dworcu kolejowym. W poniedziałek po południu koło mostu warszawskiego szybujące wagony potrąciły przechodzącego torem pewnego kolejarza tak nieszczęśliwie, że odniósł on liczne skaleczenia, między innymi głęboką ranę na głowie. Pogotowie opatrzyło go i odwiozło do szpitala Łazarza.

Przejechanie. Wczoraj o godz. 6¾ wieczorem dorożkarz przejechał na ul. Wolskiej

dwoje dzieci, które chciały przebiedz ulicę przed nadjeżdżającym tramwajem. Jedno dziecko potrącone upadło obok fiakra, drugiemu koła przeszły przez nogi. Dorożkarza, który po wypadku zaciął konia do ucieczki, przytrzymano.

Jak „Samopomoc“ urządza wycieczki. Piszą nam z miasta: Dnia 5 b. m. spóźniłem się na pociąg, idący z Krakowa o godzinie 5½ rano ku Wiedniowi. Powiedziano mi na dworcu, iż następny pociąg odejdzie o godzinie 6 m. 5, lecz jako pociąg zamówiony przez „Samopomoc“ lwowską; poradzono mi udać się do p. Tabaczyńskiego, który z protekcyi może mnie wziąć z sobą. Wskazano mi tego pana, kroczącego bocianim krokiem po peronie przed przyjazdem pociągu. Lecz ja niezwykły protekcyi niczyjej, a tembardziej tam jakiejś obumarłej „Samopomocy“, postanowiłem wsiąść do pociągu na swoją rękę. Udało mi się to doskonale; w pociągu zauważyłem brylantowe „narodowe“ usposobienie. Przeszedłem cały pociąg podczas jazdy, co jest ze względu bezpieczeństwa wzbronione, lecz „jak wleziesz między wrony, musisz krakać, jak i one“; — ponieważ wszyscy, a nawet i kobiety przechodziły, nie poczytałem sobie tego za grzech. Wszystko spieszyło do szynku, urządzonego w wozie służbowym, co także z przepisami służbowymi się mija.

Wchodząc, spostrzegłem napis: „Z podróży więcej przywieść niż się wywiozło, oto sztuka podróżowania“. Przyszły mi mimowoli na myśl brylanty; odpiąłem łańcuszek ze zegarkiem z ostrożności i schowawszy go do innej kieszeni, wszedłem dalej. Zaraz uderzyła mnie niemiła woń dymu i spostrzegłem, iż stoi także piec. Zdziwiło mnie to, bo raz gdym w wagonie lampkę spirytusową zapalił, chcąc zagrzać dziecku mleka, to zapłaciłem karę, a tu cały piec zapalony i nikt nawet uwagi nie zwróci, iż to jest zakazane.

W Przerowie opuściłem tak „miłe“ towarzystwo, aby jechać dalej w innym kierunku. Czekając na pociąg, spostrzegłem grupkę kolejarzy, która z niewielkiem zadowolnieniem rozmawiała po polsku. Przystanąłem i dosłyszałem tylko, iż oni ten pociąg przywieźli i za to otrzymali na pięciu ludzi od komitetu 5 koron na obiad.

Po odjeździe pociągu wybuchła sprzeczka między urzędnikiem kolei północnej o to, że pociąg został przez komitet tam i napowrót zapłacony, ale n i e p r z e p i s o w o, bo „transportschein“ był wystawiony na 10 wozów, czyli 20 osi, a pokazało się, że pociąg rzeczywiście miał 13 wozów tj. 42 osi, więc 22 osi zostało nie zapłaconych. Prezes lwowskiej „Samopomocy“, a zarazem prezes wycieczkowy o sprawach kolejowych miał się wyrazić do kierownika tego pociągu, iż oni to w „swojej“, lwowskiej dyrekcyi wyrównają — może tak, jak sekcya w Stanisławowie.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

C z y t e l n i a p i s m otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 4—9 w niedziele i święta od 10—1. B i u r o otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. A r c h i w u m s p o ł e c z n e.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej (popularne).

Czwartek: „Podczłowiek“, komedya w 4 aktach T. Jaroszyńskiego.

Piątek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Sobota: „20 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera (nowość).

Niedziela: „2 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Poniedziałek: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoff.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamawiań w handlu B. Wierzejskiego.

— Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Grube ryby“.

Nowiny lwowskie.

Przy wyborze posła do parlamentu z I. okręgu wyborczego, odbytym w poniedziałek 7 b. m., oddano 1757 głosów. Wybrany prof. Roszkowski 1011 głosami; na tow. Mikołaja Hankiewicza padło 734 głosów.

„Korespondencya sejmowa“. Półoficyalnie donoszą: Z inicyatywy marszałka kraju hr. Badeniego odbyła się konferencya przedstawicieli prasy lwowskiej, celem omówienia organizacyi „Korespondencyi sejmowej“, mającej powstać na podstawie uchwały sejmu w ostatniej sesyi. Na konferencyi zgodzono się, że „Korespondencya sejmowa“ będzie zawierać sprawozdania z mów w streszczeniu, a wydawać ją będzie c. k. biuro korespondencyjne.

Z kraju.

Śmierć przy pracy. W Trzebini, w hucie cynkowej, zajęty pracą robotnik spadł ze znacznej wysokości tak nieszczęśliwie, że doznał wewnętrznych i zewnętrznych kontuzyj, oraz złamania podstawy czaszki. W nieprzytomnym stanie odwieziono go koleją do Krakowa, a z dworca kolejowego przewiozło go pogotowie ratunkowe do kliniki chirurgicznej. Stan jego jest beznadziejny.

Poseł Dobija zbiera wciąż laury po wszelakich karczmach i w zwadach i rozbojach szynkownianych szuka chwały, której w zawodzie poselskim doczekać się nie mógł. I tak wmieszał się nieproszony poseł w drobną sprzeczkę między robotnikiem tkackim Janem Janotą a szynkarzem Kuflem w Godzisce i starając się „urzędować“ w myśl godności swego stanu i stronnictwa, zwrócił się do Janoty, obrzucając go przezwiskami, następnie począł go obrabiać pięściami i pochwyciwszy go za kołnierz, wyrzucił Janotę z karczmy.

Ale nie dość na tem. Pan poseł, wysługując się karczmarzowi, chwycił flaszkę i uderzył nią w głowę Janoty, okładając go równocześnie kułakami.

Ta brutalna napaść posła-pijanicy nie ujdzie mu bezkarnie. Janota wniósł już doniesienie karne, aby zaś p. posłowi odebrać ochotę do dalszych awantur i rozbojów, o to postarają się już robotnicy bialscy.

Z Bochni piszą nam: W poniedziałkowym numerze „Naprzodu“ w artykule p. t. „Obłuda narodowa“ była też wzmianka o oddaniu budowy wodociągów w Bochni fabrykom Skoda w Pilznie. Odnośnie do powyższej wzmianki musimy zaznaczyć, że nasz burmistrz i poseł na sejm krajowy i wogóle „narodowi“ frazeologowie zakładający po miasteczkach „Ligi pomocy przemysłowej“ nie powodują się w takich wypadkach względami narodowymi, ale raczej łapówkami od firm, z których obcokrajowe hojniej darzą „naszych narodowych bohaterów“ aniżeli krajowe, hojniejszą też w zamian za to jest fuszerka. I tak zacny nasz burmistrz za wyjazdy i pertraktacye do Czech otrzymał honorarym od miasta 11.000 K, nie mówiąc już wcale o przedsiębiorstwie, które tak na sucho z pewnością nie pozostawiło „zasług“ w ubieganiu się o nie.

Co się zaś tyczy agitacyi za oddaniem robót przy instalacyi „własnym ludziom“ z powodów braterstwa słowiańskiego“, a która dążyła do odebrania zarobku miejscowym instalatorom i wykazania nieudolności naszego rzemiosła, dotąd nie jest jeszcze wyjaśnionem, czy ci „właśni ludzie“ to Czesi, czy też przedsiębiorstwo lwowskie, które (według przypuszczeń) również nie zadarmo oddało czcigodnemu burmistrzowi, adwokatowi i posłowi zastępstwo do odbierania robót, w czem wysługiwały się też płatne przez miasto władze magistrackie w czasie swego urzędowania.

Na nic nie zdało się oburzenie obywateli na grabież tę, pismem i słowem ostrzegano przed oddawaniem robót wodociągowych prywatnym przedsiębiorcom, bo robota „własnych ludzi“ dobra, tania i wytrwała, przy zastosowaniu prób do robót prywatnych przedsiębiorców wykaże ich nieudolność, połączenie zaś instalacyi wewnętrznej z zewnętrzną nie będzie wcale możliwem.

Tymczasem robota czeskiego przedsiębiorstwa wlecze się od kilku miesięcy, ulice ciągle odkopują i zakopują, przy wzrastającej z dniem każdym ilości wypadków kalectwa wskutek braku środków bezpieczeństwa; mające zostać ukończonymi we wrześniu roboty potrwają zapewne jeszcze z pół roku, a co najważniejsza, owo dobre i tanie przedsiębiorstwo wyzyskuje robotników i okrada ich na zarobku przy wypłacie.

Szczególnie charakterystyczną jest trwałość miastowej roboty, jak ją nazywa p. burmistrz, bo po założeniu rur i ich zakopaniu, już po pierwszej próbie ciekła woda ze spojeń i nagromadzona w większej ilości pod ziemią wydobywa się na powierzchnię, tworząc istne jeziora błotniste i powodując ciągłe, ponowne odkopywania i reperacye.

Tak wygląda gospodarka autonomiczna w Galicyi.

Wielka defraudacya. Policya drohobycka zawiadomiła telegraficznie lwowskie władze bezpieczeństwa, że onegdaj zbiegł stamtąd znany kupiec Gerszon Adler, zdefraudowawszy 100.000 K.

Sprawa wyborów w Koropcu, przy których zginął od bagnetów żandarmskich chłop Kahaniec, będzie miała epilog w sądzie stanisławowskim. Oskarżeni będą naturalnie chłopi za rzekomy gwałt publiczny, a rozprawa odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabójstwo w Sosnowcu. „Goniec częstochowski“ podaje następujące szczegóły zabójstwa, dokonanego w Sosnowcu w sobotę 5 b. m.: O godz. 12 w południe, gdy robotnicy wychodzili z fabryk, na ul. Cmentarnej rozległy się strzały browningowe. Dwóch nieznajomych napadło na przechodzącego tamtędy magazyniera sosnowieckiej fabryki armatur p. Kowalewskiego, zięcia właściciela tejże fabryki p. Krauzego, i celnym strzałem, wymierzonym w serce, położyli go trupem. Jaka była przyczyna zabójstwa, nie wiadomo, zmarły bowiem cieszył się pomiędzy robotnikami dobrem imieniem i nigdy nikomu nie robił przykrości, owszem zawsze starał się godzić osozłomione wirem partyjnym, a łatwo zapalne jednostki.

Zmarły liczył lat 43, osierocił żonę i 3 dzieci.

Z Łodzi. W sobotę w gabinecie restauracyi „Urania“ wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia pomocnik komisarza I. cyrkułu policyjnego, 26-letni Włodzimierz Kostecki.

Na kolei fabryczno-łódzkiej wykryto malwersacyę przy wysyłaniu towarów, którą uprawiano na podstawie podrobionych dokumentów. Zamieszani są nietylko urzędnicy kolei fabryczno-łódzkiej, lecz i wiedeńskiej.

Policya śledcza aresztowała Antoniego Rychtera, który, grożąc wyrokiem partyjnym właścicielce majątku Sikawa p. Gajewiczowej, żądał wydania 3000 rubli.

W dalszym ciągu dokonywane są liczne rewizye i aresztowania. Między innymi aresztowano członka zarządu związku włóknistego „Jedność“ Brzeskoła, którego osadzono w więzieniu przy ul. Milsza.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Mittweida.** Stowarzyszenie polskiej młodzieży postępowej „Urania“ w Mittweidzie udziela wszelkich informacyj, dotyczących studyów w miejscowem Technikum. Adres: Mittweida 1/S. Weitzelstrasse 14, Verein „Urania“.

* **Wiedeń.** Wszelkich informacyj, dotyczących wyższych zakładów naukowych Wiednia, jak również stosunków, interesujących chcącą się uczyć w tych zakładach młodzież, udziela stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“, XVIII/2 Withauergasse l. 13, II. T. 14.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Zajęcia biurowego

poszukuje panna z biurowem doświadczeniem, ze znajomością buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i stenografii niemieckiej. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“. 826

Języka niemieckiego

oraz **matematyki** udziela słuchacz techniki wiedeńskiej. Zgłoszenia adresować należy: **„Vianna“ Nr. 39,** poste restante Wielopole, Kraków.

Młoda panna

z egzaminem państwowym z buchalteryi, z bardzo ładnem pismem, umiejąca również pisać na maszynie, poszukuje posady buchalterki lub dyetaryuszki w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“ pod Buchalterka.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).